# OPIEKUN
# POLSKICH DZIECI.

**Nr. 3.** Lwów dnia 18. Stycznia 1868. Rocznik 2.

## DZIEJE POLSKI.

*(Ciąg dalszy).*

Władysław Jagiełło ochłonąwszy z żalu po zmarłej Jadwidze, w dopełnieniu jej życzeń, najprzód urządził akademię krakowską, poczem zwrócił swą uwagę na groźne sprawki dumnych Krzyżaków, nawykłych do rozbojów i łupieży w sąsiadującej Polsce i Litwie. By raz na zawsze hamulec położyć chciwości tego rycerskiego zakonu, postanowił król wystąpić orężnie, jakoż zgromadziwszy liczne wojska wyruszył przeciw Krzyżakom, którzy podobnie ściągnęli znaczne zastępy wojowników z całych niemal Niemiec. Na polach między Grunwaldem i Tanenbergiem w ziemi pruskiej stanęły oba wojska w gotowości do boju. W wilję przed bitwą najwyższy mistrz Krzyżaków przysłał do obozu królewskiego dwa miecze; jeden Jagielle, a drugi bratu jego stryjecznemu Witołdowi z hańbiącem wyrażeniem: „ponieważ w polskim obozie więcej jest łyżek aniżeli mieczów, przeto zechcą przyjąć ofiarowane im miecze.“ — Ciężko Bóg ukarał tę pychę dumnego Niemca: Jagiełło wzniosłszy oczy w niebo, poruczył swoją sprawę Najwyższemu, a przyjmując niezwykły dar nieprzyjaciela, z pokojem odprawił posłów jego.

Nazajutrz rano (d. 15. lipca 1410.) zawrzała gorąca bitwa, w której Krzyżactwo po bezprzykładnem wysileniu sił i sztuki, na głowę zostało pobite; padło go do 50.000 razem ze swoim wielkim mistrzem, a drugie tyle zabrano w niewolę. I gdyby umiano korzystać z tego wielkiego zwycięztwa, zapewne inny kształt miałyby dzisiejsze państwa; skończyło się jeno na odebraniu Krzyżakom ziemi Dobrzyńskiej i Żmudzi, a Jagiełło zawładnął teraz od morza do morza — od morza bałtyckiego aż do morza czarnego — a na rozległym tym obszarze mieściły się w bratniej zgodzie i miłości trzy narody: polski, litewski i ruski — wolne od napaści wrogów i równe sobie co do praw i swobód.

Po odzyskaniu jeszcze ziemi spizkiej od Węgier, zakończył Władysław Jagiełło życie w sędziwej starości, liczył bowiem lat 88, kiedy

słuchając wdzięcznego głosu słowika, z przeziębienia się zapadł w chorobę, która go życia pozbawiła.

Jako zaprowadziciel chrześcijaństwa na Litwie, jako krzewiciel oświaty w narodzie i pogromca Krzyżaków, niemniej jako ojciec sławnego rodu Jagiellonów, pod którym Polska doszła do najwyższej potęgi, zasługuje ten król na wdzięczną pamięć i najdalszych pokoleń, przeto podajemy wam kochane dziatki portret jego, wykonany przez znakomitego malarza Leflera w Wiedniu*)— przedstawiający tego monarchę w całym majestacie w tej chwili, gdy nadaje przywileje wzniesionej przez się akademji krakowskiej. D. c. n.

# Rzeczy z fizyki, czyli nauki o przyrodzie.

## O rownowadze ciał stałych.

Chcąc, aby laska na palcu leżała, przesuwa się ją tak długo, aż znajdzie punkt, na którym oparta spokojnie spocznie. Ten punkt nazywa się punktem ciążenia, powierzchnia zaś, na której spoczywające ciało jest umieszczone: podstawą czyli podporą. Jeżeli linja prostopadła, którą od punktu ciążenia ku ziemi pociągnioną sobie wystawimy, natrafi na podstawę, wówczas ciało spocznie, jeżeli zaś pójdzie po za podstawę, natenczas ciało spadnie. — Im większa podstawa, tem bezpieczniej ciało spoczywa; stół więc o czterech nogach stoi mocniej, jak o trzech nogach, a książka lepiej leży na szerokiej płaszczyźnie, jak na krawędzi. — Punkt ciążenia naszego ciała znajduje się w brzuchu, a linja prostopadła, wyprowadzona od tego punktu do ziemi, pada pomiędzy nogi póki stoimy. Nachyliwszy się za bardzo naprzód, upadamy. Chcąc na jednej nodze stać, musimy całe ciało nachylić ku stronie tej nogi, ażeby punkt ciążenia znajdował się nad nią, t. j. nad podstawą. Dla tego przyparty jedną nogą do ściany, drugiej podnieść nie może. Z tego też powodu nachylamy górną część ciała ku lewej stronie, jeżeli prawą ciężar jaki trzymamy; nachylamy się naprzód, jeżeli na barkach co dźwigamy i t. d.

Podparłszy prostą laskę, równej wszędzie grubości w punkcie ciążenia, tak ażeby poziomo spoczywała, otrzymamy dźwignię dwuramienną. Dźwignia, której oba końce od punktu podparcia są równo odległe, zowie się równoramienną, a równe wagi, na końcach ramion zawieszone, utrzymują równowagę; dźwignia zaś, której ramiona są nierówne, nazywa się różnoramienną. Tutaj trzeba dla utrzymania równowagi na końcu krótszego ramienia tyle razy większą zawiesić wagę, jak na końcu dłuższego, ile razy owe ramię jest krótsze. Jeżeli np.

*) Tę udałą rycinę udzieliła nam redakcja „Tygodnika ilustrowanego“ dla zamieszczenia jej w naszem pisemku.



jedno ramię jest dwa razy dłuższe od drugiego, wtenczas trzeba dla utrzymania równowagi, u krótszego dwa razy większą wagę (ciężar) zawiesić. Albo np. gdy jedno ramię jest 6 stóp długie, a drugie tylko 2 stopy, a u pierwszego 4 funty są zawieszone, wtenczas trzeba u krótszego 12 funtów zawiesić. Równoramiennemi dźwigniami są: szale, szondy, sztelwaga u woza; nierównoramiennemi: drąg, którego cieśle i murarze do dźwigania belek i kamieni używają, obcęgi, ster u okrętu, nożyce, klamka u drzwi. i t. p.— Położywszy laskę 4 stopy długą jednym końcem na stół, drugi zaś koniec trzymając w ręku, tak że laska poziomo leży, a zawiesiwszy w środku laski cztery funty, ręka dźwiga tylko dwa funty, a stół drugie dwa. — Laska przedstawia jednoramienną dźwignię, stół punkt oparcia, a waga i siła ręki tem są, czem u dwuramiennej dźwigni wagi. Jeżeli ów 4funtowy ciężar na lasce tylko o stopę od stołu zawiesimy, wtenczas ręka tylko 1 funt dźwiga. Ztąd wynika, że siła ręki o tyle mniejszą być może od wagi, o ile razy ręka od punktu podparcia dalej się znajduje jak waga. Zawiesiwszy więc ciężar 12funtowy tylko na stopę od punktu podparcia, ręka musiałaby siłę trzech funtów wywierać, ażeby laskę utrzymała, resztę zaś 9 funtów utrzymywałaby podpora. Takiemi jednoramiennemi dźwigniami są: taczki, klucz, drąg, miecz, nóż i inne. U wszystkich znajduje się ciężar i siła na tej samej stronie, co podpora.

Dźwignia używa się u wielu machin, jako to: u koła z windą czyli bloku (za pomocą którego, w szpichlerzach miechy ze zbożem bywają windowane), u podwójnych walców (u podwójnej windy), gdzie np. jeden walec przymocowany, a drugi ciężar podnosi, u wielokluba (gdzie większa liczba walców jest połączonych i zawieszonych, np. na okrętach), u kół młyńskich i t. d.

Na pochyłej powierzchni ciało spada także, ale wolniej, jak w pionowym kierunku. Takich pochyłych powierzchni można używać, chcąc jakie ciężary na wyższe miejsca wprowadzać, jako to: belki na domy, beczki z piwnicy na wóz. Dłużej to wprawdzie trwa, ale za to mniej siły potrzeba do dźwigania ciężarów. Na nauce o pochyłych powierzchniach zasadza się urządzenie klinów, noży, pałaszy, igieł, gwoździ i t. d., jako też i śrub, u których pochyła powierzchnia na okół walca do góry się podnosi. (D. c. n.)

## Gościnność.

— Przez litość otwierajcie dobrzy ludzie, wołał młody człowiek, cały drżący i przemoczony od deszczu, pukając we drzwi małej chatki położonej u podnóża Karpat wśród samotnego zarośla.

Niedługo czekał na odpowiedź, gdyż prawie w tej samej chwili skrzypnęły drzwi od sieni i smukłe dziewczę o bladej ujmującej twarzy ukazało się w progu.

— No, wejdźcie z Bogiem panie podróżny, ozwała się dziewczynka stłumionym głosem, wprowadzając do izby młodzieńca, a tylko zachowujcie się cicho, bo mój tatulo okropnie zaniemogli, tak, że wszyscy tracimy głowę od żałości.

Nieznajomy ze współczuciem spojrzał na swoją przewodniczkę, a znalazłszy próżną ławę przed kominem, zasiadł spokojnie i zaczął się rozpatrywać po izbie, do której go wprowadzono. — Zaraz na wstępie uderzył go ład i czystość, jakie w niej panowały, pomimo najwidoczniejszych śladów ubóstwa, posuniętego prawie do nędzy. Ława, na której siedział, oraz inne nieliczne sprzęty były czysto poszurowane, a łóżko służące za miejsce wypoczynku nieszczęśliwemu choremu, lubo tylko słomą zasłane, było jednak nakryte schludną płachtą, świecącą wprawdzie tu i owdzie łatą, ale nie mającą ani jednej dziureczki. Przy tem to łóżku, z oczyma zaczerwienionemi od płaczu, zasiadła wspomniona dziewczynka, śledząc niespokojnym wzrokiem gorączkowe poruszenie ojca, co pozbawiony przytomności wymawiał zmienionym głosem jakieś niezrozumiałe wyrazy. Grobowe milczenie panowało dokoła, przerywane jedynie ciężkim oddechem chorego, lub chrapaniem dwóch małych chłopaków, co znać nie troszcząc się o nic w świecie, spali sobie w najlepsze w drugim kącie izby. Po niejakim czasie młode dziewczę wstało ze swego miejsca, a zbudziwszy starszego chłopca, wraz z nim weszło do alkierza, z kąd wkrótce cichy szmer rozmowy doleciał do uszu naszego wędrowca, który po ich wyjściu powstał z miejsca, a zbliżywszy się do łóżka, trzymał przez chwilę rękę chorego wieśniaka; poczem z rozpromienioną twarzą wrócił na dawne miejsce, gdzie prawie mimowolnie wysłuchał końca rozmowy, toczącej się w alkierzu pomiędzy siostrą i bratem.

— No, dobrze moja Zośko, mówił zaspany chłopiec, będę ja skrobał te kartofle, ale pamiętaj, że to już ostatek, a nim odniesiesz przędzę do dworu, Bóg wie, czem będziemy żyli.

— Cicho Marcinie, mówiła dziewczyna, już ja ci przyrzekam nie tknąć jutro ani jednego ziemniaka na śniadanie, tylko rób, co ci każę; trzeba posilić tego biedaka; on taki blady i wynędzniały, a dziś ani sposób puścić go z domu. Kto wie, z jak daleka przywędrował, a może też u niego tak jak i u nas nie ma zanadto chleba w chałupie.

Dosłyszawszy tych słów nasz młody podróżny, uśmiechnął się sam do siebie z wyrazem tak głębokiego rozrzewnienia, że mimowolnie łzy zabłysły na długich jego rzęsach. Poczciwa Zośka tymczasem rozniecіwszy na nowo przygasłe zarzewie, nakładła drobnych gałęzi na ogień i zabrała się z pospiechem do przygotowania posiłku swemu gościowi, przepraszając go, że tak długo daje mu czekać. Odstawiwszy nakoniec ugotowane kartofle, wysypała je na sporą miseczkę, potrząsnęła nieco solą a podając z miłym uśmiechem nieznajomemu, rzekła z niekłamaną boleścią:

— Wybaczcie panie podróżny, że ziemniaków nie okrasiłam, bo ostatni kawałek słoniny wyszedł już przed tygodniem.

Młodzieniec za całą odpowiedź ścisnął tylko jej poczciwą rękę i z wielkim apetytem spożywszy tę prostą strawę, odezwał się do zdumionej Zośki:

— No, a teraz moja mała gosposiu, przystaw drugi garnuszek do ognia, a ja twemu ojcu zgotuję potrawę, która go zapewnie równie posili, jak mnie twoje wyborne kartofelki.

Dziewczyna z początku wzięła te słowa za prosty żarcik, lecz spojrzawszy na poczciwą twarz nieznajomego jaśniejącą wyrazem prawdy, nie śmiała dłużej opierać się jego prośbie. Niedługo woda zawrzała w garnuszku, a podróżny wyjąwszy z blaszanej puszki, którą miał przy sobie, jakieś zasuszone ziółka, szybko przygotował napój, poczem zbliżywszy się do chorego ojca Zośki, upuścił mu nieco krwi z lewej ręki, a gdy chory odzyskał przytomność, wyprawił spać strudzone dziewczę, obiecując całą noc czuwać na jej miejscu. Starania jego błogi odniosły skutek: wieśniak snem pokrzepiony nazajutrz uczuł znaczną ulgę ku wielkiej radości poczciwej córki, która całując z uniesieniem ręce nieznajomego, obsypywała go tysiącznemi błogosławieństwy; ten zaś przypomniawszy sobie ofiarę, jaką poczciwe dziewczę tak wspaniałomyślnie wczoraj czyniło dla niego, wyjął parę złotych z kieszeni i rzekł, ściskając rękę dziewczyny:

— Oto masz moja droga gosposiu, za udzielony mi przytułek; więcej nateraz dać nie mogę, lecz może wkrótce Bóg pozwoli inaczej ci się wypłacić.

Ku wielkiemu jego podziwieniu, dziewczyna odsunęła podawane sobie pieniądze i odrzekła z godnością:

— A niechże mnie Bóg broni, żebym miała przyjmować pieniądze za to, co każdy człowiek w potrzebie darmo jeden drugiemu powinien uczynić. Więcejście podobno wy dla mnie uczynili, aniżeli ja dla was; a potem dodała nieco łagodniej: kto wie, jak tam daleko macie jeszcze do domu... weźcież je więc sobie, i niech was Matka Boska zdrowo prowadzi.

Młodzieniec nie nalegał dłużej, i raz jeszcze podziękowawszy dobrej dziewczynie, wesoło puścił się w drogę. W kilka dni potem z niemałem zadziwieniem całej rodziny zajechał przed domek Marcina Jaśnika, ojca gościnnej Zośki, dobrze znany pan Kostrzewa, ekonom z pobliskiej wioski, oświadczając mu, że z polecenia młodego dziedzica przywozi małą zapomogę na nadchodzący przednowek. Dobroczyńcą tym zaś był ów młody podróżny, którego Zośka tak gościnnie przyjęła, gdy zagnawszy się zbyt daleko przy zbieraniu ziół w gęstwinę lasu, został zaskoczony ulewą i ciemnościami nocy wśród swej wycieczki.

A tak Bóg wynagradzając bezinteresowną gościnność poczciwej dzieweczki, podwójnem nagrodził ją szczęściem, i dotąd jeszcze błogosławieństwo jego czuwa nad tą skromną chatką, której drzwi nigdy nie pozostają zamknięte, ile razy w imię Chrystusa ręka podróżnego lub nędzarza zapuka.

## Ptaszki do młocków.

„Nie ma na polu zboża odrobiny,
„Z głodu giniemy nieszczęsne ptaszyny,
„A zasłyszawszy, że tutaj młócicie,
„Biegniemy z prośbą: ocalcie nam życie!“

Dobrzy wieśniacy tych próśb wysłuchali,
Biednym ptaszętom ziarnek nasypali,
I jaki taki pomyślał sam w sobie:
„Daj też biedniejszym, gdy Bóg daje tobie!“

## Objaśnienie niektórych wyrazów (C. d.)

**Mina**; mina raz znaczy dzieło artylerji, kiedy zakopany proch podpaliwszy wyrzuca na powietrze ziemię i razem z tem, co jest naówczas na ziemi; drugi raz zaś mina znaczy lice, lub powierzchowny układ twarzy, oraz i całej postaci jakiejsiś osoby.

**Grunt**. Pod tym wyrazem rozumiemy dno, czyli spód jakiego naczynia, n. p. dno skrzyni, beczki, szklanki, flaszki, morza, jeziora, rzeki, stawu i t. d. — Szklankę można wypróżnić aż do dna; drożdże (młodzie) osadzają się na dnie flaszki; w czystej wodzie prędzej dojrzeć dna, jak w mętnej; w cichej wodzie głęboko do dna. Kiedy okręt zatonie, idzie na dno, albo kiedy o dno trąci, może się rozbić lub zalać wodą. W czasie wojny na morzu, przez starcie się dwóch okrętów, jeden pogrąża drugi na dno. Okręt podziurawiony kulami działowemi, zalewa się wodą i tonie także do dna. A że to wszystko, co idzie na dno, trudno już jest uratować, przetoż ten wyraz oznacza też zniszczenie, czyli koniec jakiej rzeczy.

Grunt morza i wielu innych wód jest ukryty i zasłoniony wodami, tak iż go nie widać, dla tego też często, co jest niewidzialne i znajduje się wewnątrz, nazywamy

gruntem rzeczy, zkąd powstał sposób mówienia: w gruncie rzeczy. Tak szukamy rzeczy w gruncie, kiedy dochodzimy jej skrytości; tak patrzymy w grunt serca, kochamy z gruntu duszy. Również mówimy: ten lub ów zdaje się być złym, ale w samej rzeczy — w gruncie — jest dobry. Innego dusza jest z gruntu zepsuta; drugiego choroba jest gruntownie uleczona.

Ponieważ grunt znajduje się pod wodą, dla tego wyraz grunt z niemieckiego wzięty, znaczy albo tło, albo założenie; malarz daje najpierw grunt czyli tło obrazu, a potem dopiero maluje na nim różne kształty. Mularz zakłada najprzód grunt czyli fundament, a dopiero na nim stawia budynek. Im budynek większy, tem mocniejszy musi być fundament. Kto chce dobrze założyć fundament, musi kopać aż do gruntu. Niektóre budynki mają słaby, albo źle założony fundament. Miasta w czasie wojny często do gruntu zburzone zostają.

Niejeden z uczniów odebrał w szkole dobry, albo zły fundament w naukach; kto w rzeczy, której się chce uczyć, dobrego nie założy fundamentu, ten nigdy się jej gruntownie nie wyuczy. — Niektóre wielkie rzeczy małą mają podstawę, mały początek lub powód; jednakże każda rzecz ma swój początek i fundament, na którym się opiera. — Niejeden utrzymuje coś za rzecz pewną, nie mając żadnej w tem podstawy, a przecież we wszystkiem, nawet w tem co wierzymy, rozumną podstawę mieć powinniśmy. Bóg jest początkiem i podstawą wszystkich rzeczy a Zbawiciel Jezus Chrystus podstawą chrześcijaństwa i jego nauki.

Ziemia jest gruntem, na którym rośliny i zwierzęta żyją. Także role nazywają gruntami, a to niezawodnie ztąd, iż one żywią całe narody, a więc są podstawą ich bytu. Dla tego grunta są własnością, której żaden nieprzyjaciel zniszczyć nie może. Do leżących gruntów liczą się: pola, łąki, ogrody, lasy i pastwiska. —

## Powinszowania zastosowane do różnych okoliczności.

Żyj nam długo, a szczęśliwie,
To jedyne me życzenie;
Żyj nam długo, a w rodzinie
Będzie pociech ujszczenie.
Czy w mej mowie dowcip błyska,
Nie troszczę się o to wcale;
Co jest w sercu, serce tryska,
A to serce kocha stale.
Żyj nam długo, a szczęśliwie.
To jedyne me życzenie,
Żyj nam długo, a w rodzinie,
Będzie pociech ujszczenie.
Mniejsza o dowcip przy szczerości,
Milszy jest oddźwięk miłości.

## Nieco o małpach.



Małp jest wiele gatunków; wszystkie są niezmiernie ruchliwe, zmyślne i mają wielką skłonność do naśladowania człowieka, do którego też z pomiędzy wszystkich stworzeń z powierzchownej postacyi najwięcej są podobne. Utrzymując się w cieplejszych okolicach Azyi, Afryki i Ameryki, żyją tam po lasach gromadami, zbliżając się chętnie do mieszkań ludzkich. Jakkolwiek do człowieka podobne, małpy mają przecież czaszki zbyt płaskie, przednie nogi zaś — zastępujące u nich ręce, bardzo długie, nareszcie ogony, których używają z wielką zręcznością. Tak chwytają się nimi jakby rękami za gałęzie drzew i na nich się wieszają, kiedy z jednego drzewa chcą się przerzucić na drugie, albo też dostać się z jednego brzegu strumienia albo rzeki na drugi.

Zręczność i szybkość małp są powszechnie znane, preto też mieszkańcy tamtych krajów mówią, że małpy dlatego nie gadają, ażeby niebyły uznane za ludzi i nieprzymuszane do pracy. — Różnej barwy futra, najczęściej tylko jedno młode wydają na świat, a używają owoce, ziarna, korzenie i owady za pożywienie. Pojmane łatwo się oswajają i służą do zabawy; lecz i w dzikim stanie są ucieszne. Tak w Indyach stawiają koszyki z ryżem, a obok kilka kijów. Po oddaleniu się ludzi, małpy spuszczają się z drzew na ziemię, zbliżają się pogwizdując i bełkocząc do koszyków, ale ich się żadne nieśmie jeszcze dotknąć, aż jedna z najodważniejszych samiczek najpierwej zajrzy do koszyka; — teraz się i samce ośmielają, z czego jednakże powstaje swar i kłótnia — każde chce mieć pierwszeństwo; wtedy chwytają za położone w pogotowiu kije, i nuż się okładać, co sił starczy. Słabsze obite niepospolicie, z przeraźliwym piskiem ustępują na stronę, a mocniejsze pożywają owoce zwycięztwa. — W Ameryce znowu z rana i wieczorem wyłażą małpy na drzewa; — jedna z gromady usiada wyżej nad drugie i zaczyna skrzeczeć, gdy tymczasem reszta zachowuje milczenie. Gdy się przewodnik dosyć nawrzeszczał, daje znak ręką i dopiero cała gromada zaczyna wrzask przeraźliwy, który trwa tak długo, dopóki pierwszy nieda znowu znaku do uciszenia. — Na wyspie Cejlon, małpy okazują wielką skłonność do małych dzieci. Dosłyszawszy płacz dziecięcia przybiegają z ciekawości, a zobaczywszy, że je ktoś bije, bywają bardzo złe i rzucają się na bijącego. Nadto podsuwają się do mieszkań ludzkich, zabierają dzieci z kolebki i uciekłszy z niemi na dach albo na drzewo, pieszczą się nimi serdecznie, poczem odnoszą nazad do mieszkania. Żyjąc jak inne w towarzystwie, kochają swoje dzieci nadzwyczaj karcą je jednak policzkami, gdy niechcą być roztropne; są jednakże wielkiemi złodziejami; do kradzieży przystępują atoli podług pewnych prawideł — z niejaką rozwagą i w zmowie z drugiemi. — W Hindostanie nareszcie są małpy nadzwyczaj zuchwałego usposobienia; idą kupami do miast i plądrują po domach, przeto Indyanie składają im jakoby w daninie owoce, ryż, proso i orzechy. Gdyby się poważono je gwałtem odpędzać i drażnić, pozrywałyby dachy z domów i zniszczyłyby wszystko do gruntu; przeto łagodni mieszkańcy niesprzeciwiają się im bynajmniej, i dają im jaką taką odprawę.

Małpy chwytają różnemi sposobami, a między innemi następującym. Myśliwiec idzie pod drzewo, na którem siedzą małpy, i tam wciąga i zdejmuje buty, zostawia je potem, wysmarowawszy we środku smołą lub klejem i odchodzi. Małpa zaraz złazi z drzewa, i dalejże naśladować człowieka. Wzuwa buty, a wtem wypada myśliwiec z ukrycia — małpa chce uciekać, ale ciężkie buty nie pozwalają; chce je zdjąć, ale to nie może, zostaje przeto z łatwością ujętą.

## Orzeszki w twardych łupinkach dla dzieci.

1. Który napój jest najmocniejszy?
2. W które beczki niemożna lać wina?
3. Które zwierze jest najmocniejsze?
4. Jak idą gęsi we wodę?
5. Czemu zamyka kogut oczy, gdy pieje?
6. Co jest najtańsze do posilenia ciała, a bez czegoby człowiek żyć nie mógł?

Rozwiązanie zagadki podanej w nrze 2. — **Rybak.**

*Przedpłata „Opiekuna" wynosi całorocznie 3 złr., albo półrocznie 1 złr. 50 kr. — Kompletny egzemplarz zbroszurowany z ubiegłego roku, kosztuje (po strąceniu należytości za marki od przesyłki) tylko 1 złr.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki.** Z drukarni M. F. Poremby.